

Wapiennik w Brzękowicach Dolnych

[Muzyka]:

Iwona Kwaśny:

Zapraszamy Państwa w podróż sentymentalno-historyczną po gminie Psary.

Agata Hofelmajer-Roś:

Projekt nazywa się Historyczne ścieżki gminy Psary i był realizowany z lokalną społecznością.

Iwona Kwaśny:

Przewodnikami i przewodniczkami dźwiękowych opowieści będą mieszkanki i mieszkańcy gminy Psary.

Przedstawienie się przewodniczek

Grażyna Polasiak:

Teraz wspinamy się jeszcze wyżej na wzniesienie. Zdążamy do wapiennika. Wapienniki, czyli piece do wypalania wapna były użytkowane do początku siedemdziesiątych lat ubiegłego wieku. Dziś mamy tylko, no w ruinie właściwie już, pozostałości po tym niesamowitym miejscu, które również było bardzo istotne dla społeczności lokalnej.

azywam się Grażyna Polasiak. Jestem mieszkanką Brzękowic Dolnych, mieszkanką, która mieszka tutaj od urodzenia. Aktualnie jestem przewodnikiem lokalnym podczas spaceru, wycieczki po miejscach historycznych w naszej miejscowości.

Elżbieta Wojteczek:

Dzień dobry, Ela Wojteczek, ja również jestem mieszkanką Brzękowic Dolnych od urodzenia. Tu znalazłam swoje miejsce do życia. [Muzyka]

Ogólne informacje o wapienniku i zastosowaniu wapna

Grażyna Polasiak:

Znajdujemy się teraz w miejscowości Brzękowice Dolne-Wał. To jest takie wzniesienie, które posadowione jest na skale wapiennej, daleko od zabudowań, wśród pól i łąk. Jesteśmy przy obiekcie, który też wart jest przypomnienia i ocalenia w świadomości młodych osób. To jest piec, zwany wapiennikiem. Takich pieców w miejscowościach przyległych znajdowało się kilka. Były powszechnie używane przez mieszkańców do wypalania kamienia na wapno palone.

Wapno palone było stosowane w budownictwie. Głównie budowali domy, bo to był tani materiał budulcowy. Więcej opowie nam o tym pani Ela, która zdecydowała się być tutaj naszym przewodnikiem. Powiemy dlaczego? Dlatego, że dziadek Eli palił w takim piecu, potrafił to robić i korzystał z takiego pieca, jak tutaj przed nim stoimy. [Muzyka]

Proces wypalania wapna

Elżbieta Wojteczek:

Stoimy przy wapienniku. Co to jest wapiennik? To jest rodzaj pieca szybowego, zbudowanego

najczęściej z cegły. Obudowany był kamieniami, co był najprostszym budulcem, po to żeby się tam temperatura utrzymywała w miarę wysoka. Zasada działania takiego wapiennika była taka, że do tego szybowego pieca sypano warstwy kamieni wapiennych, opału, znowu kamienie, opał. Opałem było najczęściej drewno lub węgiel kamienny, który był tu łatwo dostępny. Kamień wszechobecny – z kamionek, na polach – wszędzie go można znaleźć.

Zapalano ten piec, to się paliło kilka dni. Temperatura tam wynosiła od 900 do 1200 stopni. W trakcie tego palenia ten węglan wapnia, który się znajduje w kamieniu, przeradzał się w tak zwane wapno palone. Spadało to wapno w dół, następnie te grudki wapna palonego wydobywano, przewozili to na swoje posesje i tam następował proces gaszenia tego wapna. [Muzyka]

Dokładnie pamiętam jak to wyglądało, ponieważ u mnie podwórku ja będąc dzieckiem dokładnie to widziałam i zapamiętałam. Robiona była z desek tak zwana fola – taka skrzynia dosyć duża z takim czopek. Tam wrzucano kamień wapienny wypalony, zalewano to wodą. Następował proces gaszenia tego wapna. Przy tym wydobywała się dosyć wysoka temperatura, to tak syczało... Takimi jakby graczami o dużym kiju to mieszano, mieszano, mieszano, dopóki te grudki wapnia się nie rozpuściły. Tą folę ustawiano w miejscu, gdzie poniżej wykopany był głęboki dosyć dół. Ten dół był taki w zależności od ilości tego wapna, które potrzebowali i do tego dołu to wapno płynne wpuszczali. I następna porcja i tak dalej. Ten dół się zapełnił.

Dokładnie pamiętam, że bardzo pilnowano dzieci, żeby się tam gdzieś nie kręciły, żeby nie było jakiegoś nieszczęścia, bo to była dosyć niebezpieczna, że tak powiem, praca, zajęcie. Potem jak to wapno zastygło, kroilo się to tak jak masło, jak śmietanę, było białego koloru i używano do zaprawy, do budowy domów, ogrodzeń, pomieszczeń gospodarczych, stodół i tak dalej, i tak dalej. To był tani budulec. A dodatkowo jeszcze dziadkowie w kamionkach wydobyli kamień, wapno mieli...

No...Radzili sobie, jak umieli. [Muzyka]

Stan wapiennika w Brzękowicach Dolnych

Elżbieta Wojteczek:

Ten piec jest już w takiej fazie rozkładu. Nie widzimy samego środka, czyli samego tego pieca. Tego szybu ani komina, który ewentualnie był zwieńczeniem pieca. No bo komin musiał jakiś być stożkowy, żeby był większy ciąg powietrza, nie? Żeby się to paliło... Natomiast boki są jeszcze, stoją takie obmurowane mury. One teraz porosły już jakąś roślinnością, jeżyny... Trudno tam dojść. Na pewno miała ona tutaj takie wejście, otwór, skąd wydobywano już grudki wapienia. [Muzyka]

Inne wapienniki w okolicy, teren Wału

Elżbieta Wojteczek:

Ta budowla była zrobiona na posesji, na polu państwa Jakubczyk. Duży obszar ziemi tu posiadali, oni byli dosyć bogaci i wszyscy okoliczni mieszkańcy mogli sobie z tego korzystać. Natomiast mój dziadek wybudował sobie dla siebie wapiennik, tam pod wałem. Może był bardziej prowizoryczny, ale był, do własnych celów tam wykorzystywał. Stamtąd już nie zostało nic. I wiem jeszcze, że był trzeci – w Gołąszy Dolnej, tu nieopodal i tam, moja mama mi nawet powiedziała, że tam ktoś palił i sprzedawał to wapno. Robił to zarobkowo.

Grażyna Polasiak:

Jeszcze wiemy, że w Górze Siewierskiej też jest taki, być może w lepszym stanie troszeczkę. W Górze Siewierskiej. To wszystko, ja nie wiem, to chyba miało jakieś znaczenie, że one akurat na takiej mniej więcej wysokości były budowane, bo wszystkie pod tą górą, gdzieś w pobliżu już właściwie tego wierzchołka. Czyli pewnie to miało znaczenie.

Elżbieta Wojteczek:

Tamta też była pod wałem, pod górką.

Grażyna Polasiak:

Tak.

Elżbieta Wojteczek:

Z opowieści mojej mamy, mówiła mi, że bardzo pilnowali - jak zapalili wapiennik to robili to w takim czasie, kiedy nie przewidywali za bardzo deszczu, bo deszcz byłyby wtedy makabryczny, bo zepsułyby cały proces palenia wapna. Jeszcze dzisiaj widzę dymek, jak się paliło wapiennik tam pod wałem i taki dymek się unosił. I raz mi mama mówiła, że była taka sytuacja, że się właśnie zbierało na deszcz, a tu wapiennik się pali, więc chodzili tam moi rodzice, dziadkowie nakrywali czym tylko było możliwe, żeby uniknąć tej straty, prawda? Zalania.

Grażyna Polasiak:

A ja pamiętam z kolei jako dziecko, że tędy przebiegała ścieżka. Ścieżka wiodła od przystanku PKS (Państwowa Komunikacja Samochodowa), który był... jeszcze wówczas Ośrodek Zdrowia tam był, więc wiodła tędy ścieżka. Ludzie skracali sobie drogę i chodzili tędy koło wapiennika, tak się mówiło: koło wapiennika, wszyscy ci, którzy mieszkali z kolei w obrębie kapliczki, bo to jest wszystko blisko.

Tędy przemierzamy chaszczę, ale roślinność którą tutaj mamy, to jest taka typowa roślinność dla gleb wapiennych, czyli takie kwiaty łąkowe, zioła... Piękne tutaj są plenery, można również zdrowia troszkę zakosztować, bo one na pewno nic złego nie przyniosą, tylko dobrego.

Jako dziecko pamiętam jeszcze tutaj na naszym wzniesieniu Wał, tak potocznie zwanym, rośliny chronione. Był tutaj dziewięciśń bezłodygowy. Ja widziałam go jako dziecko zbierając z moją babcią macierzankę do wianków, ale niestety tego dziewięciśń już nie zobaczymy teraz, bo Wał porósł las i niestety zdominowały krzewy. Hutę Katowice zobacz na horyzoncie...

Elżbieta Wojteczek:

To jest elektrownia

Grażyna Polasiak:

A...To jest elektrownia, Huta Katowice tam, Huta Katowice, tu elektrownia... Dorotka, widać pięknie panoramę całego zagłębia i trochę nawet dalej.

[Muzyka]

Iwona Kwaśny:

Nagrania i montaż Iwona Kwaśny.

Organizacja Agata Hofelmajer-Roś, Gminny Ośrodek Kultury Gminy Psary

Agata Hofelmajer-Roś:

Projekt dofinansowany ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu Patriotyzm jutra.